

Niezbędność zboru

Jezus Chrystus nie przyszedł tylko dokonać zbawienia przez swą śmierć i zmartwychwstanie, i potem odejść. W Ewangelii Mateusza zapowiada: „zbuduję Kościół mój” (Mateusza 16:18). Zamiarem Chrystusa na ziemi jest więc Kościół.

To greckie słowo eklezja, oznaczające zgromadzenie; literalnie: wspólnotę wywołanych. Chrystus chce więc, aby Jego uczniowie tworzyli wspólnie Kościół. Nie można być chrześcijaninem bez własnej wiary; ale nie da też rady być chrześcijaninem bez Kościoła.

Chrystus działa nie tylko w wierzących jednostkach, ale również w swoim ciele. Tym ciałem są gromadzące się zbory. Są one w tajemniczy sposób powiązane, poprzez swoją jedną głowę tworząc jedno ciało, choć gromadzące się w różnych miejscach. Bóg, mocą zmartwychwstania „wszystko poddał pod nogi [Chrystusa], a jego samego ustanowił ponad wszystkim Głową Kościoła, który jest ciałem jego, pełnią tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia” (Ef 1:22-23). Zwykle, złożone z grzeszników zbory mają swoją głowę w niebie. W nich również, pomimo słabości, braków i grzechów przybranych sióstr i braci Jezusa Chrystusa, jest On obecny najpełniej: są oni „jego ciałem” i jego „pełnią.” To Jego obecność, pomimo grzechu, ale również wśród grzechu, który od czasów zborów opisanych w Nowym Testamencie jest nieuniknionym złem, jest siłą i mocą Kościoła. Jest również jego źródłem godności.

Chrystus nie troszczy się o jakiś jeden, wymaginowany i abstrakcyjny Kościół, ale troszczy się o Swoje całe ciało poprzez troskę o zbory, których jest Głową – poszczególne jego części, w uwikłaniu w lokalne problemy i wyzwania, ale również z wyjątkowym, lokalnym potencjałem i silnymi stronami. Widać to wyraźnie w Jego siedmiu listach do siedmiu zborów w Księdze Objawienia. To zbory, nie poszczególni wierzący, są obiektem Jego napomnień. To zbory, nie poszczególni wierzący, będą również błogosławione za posłuszeństwo lub spotkają się z Jego sądem.

Dzisiejszy wybujały egocentryzm i indywidualizm zaprzecza Bożemu planowi. Również wśród chrześcijan jest wielu takich, którzy zamiast przyjąć członkostwo w Kościele jako Bożą wolę dla swojego życia próbują ją zniekształcić. Czasem próbują to również uzasadniać pozorami duchowości. Niektórzy mówią o grzechach zborów jako powodzie, aby z żadnym się nie wiązać. Jest to obłudny wykręt. Po pierwsze, żaden chrześcijanin nie jest bez grzechu, więc szukanie zborów idealnych jest stosowaniem nierównej miary, czego Biblia zabrania (Mt 7:1-3). Po drugie, jeśli ktoś faktycznie jest nawrócony, jest powołany do jakiegoś lokalnego ciała Chrystusa, jak powołana do ciała jest ręka, noga, palec, oko, nos, itp. Wszystkie te części ciała bez ciała są bezużyteczne. Tak samo chrześcijanin, który nie jest częścią żadnego zboru.

Warto również zatrzymać się nad współczesną praktyką „odwiedzania” zborów czy – jak ja to nazywam – „turystyki” zborowej. Aby to trafnie nazwać, wystarczy uświadomić sobie, że jest różnica pomiędzy gościem, a członkiem rodziny. Bóg nas wzywa nie do wizytowania jego ciała, ale stania się jego odpowiedzialną częścią. Mamy wzorem Chrystusa „kłaść życie za braci [i siostry]” (1J 3:16). To się rozpoczyna od wzięcia odpowiedzialności za siebie nawzajem w zwykłym życiu wiary, czyli życiu w zaangażowaniu i jednoznacznym przynależeniu do zboru.

Inni mówią o tym, że należą do „kościół niewidzialny”, czy duchowy” i widzialny – czyli zwykły, pełen grzeszników zbor – nie jest im potrzebny. Cóż, to życie w fikcji. Powołanie Jezusa do zboru jest konkretne, jak Jego Wcielenie było konkretne i Jego śmierć była konkretna. Nie jest niewidzialne, czy wyłącznie duchowe, ale jest związane z doświadczanym wysiłkiem, prawdziwą ofiarą, kosztownym zapieraniem się samego siebie i obecnością wśród konkretnych ludzi. Tesaloniczanie nie są chwaleni za jakieś abstrakcyjnie rozumiane wiarę, nadzieję i miłość, ale za widzialne „DZIEŁO wiary, TRUD miłości i WYTRWAŁOŚĆ w nadziei” (1Tes 1:3). Chrystus nie zszedł na ziemię niewidzialnie, ale widzialnie. On zmarł i zmartwychwstał w ciele, a nie duchowo; widzialnie, a nie niewidzialnie.

I założył Kościół widzialny, a nie niewidzialny. To dla Kościoła widzialnego, a nie jakiegoś duchowego abstraktu trudził się apostoł Paweł: „Pomijając te sprawy zewnętrzne, pozostaje codzienne nachodzenie mnie, troska o wszystkie zbory” (2 Kor 11:29). Apostoł Jan mówiąc o odstępcach, nie mówił o Kościele duchowym, ale konkretnych zborach: „Wyszli spośród nas, lecz nie byli z nas” (1J 2:19). Jan nie opisuje duchowego wychodzenia, ale widzialne działanie odejścia od zboru. I to ono dowodzi, że ktoś „nie był z nas.”

Bądźmy więc konkretni i widzialni w naszej wierze. Bądźmy jednoznaczni i ofiarni, biorąc za siebie nawzajem odpowiedzialność. To właśnie w życiu zboru – w naszej trosce, modlitwach, pomaganiu, łożeniu na zbór, znoszeniu się i w tym wszystkim: rozwoju – ujawnia się najpełniej moc nowego życia. Nie w wydumanej duchowej rzeczywistości, ale wśród ludzi. „Kto mówi, że jest w światłości, a brata swego nienawidzi, w ciemności jest nadal. Kto miłuje brata swego, w światłości mieszka i nie ma w nim zgorszenia” (1J 2:9-10). Chrystus umarł za grzeszników, bo kochał Ojca i naśladowanie Go polega na tym samym.

Autor: Mateusz Wichary zaczerpnięte ze strony autora: <https://proteologia.com>